TYGODNIK KATOLICKI

1864. Grodzisk, 11. Listopada. № 46.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

OPIEKA W KOŚCIELE NAD UBOGIMI.

I.

„Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głuszy słyszą, umarli powstawają, ubodzy Ewangelią przyjmują,“ oto znaki, o których Chrystus Pan donieść kazał Janowi, ażeby poznał, że królestwo Boże przyszło, i że On jest obiecanym Messyaszem. (Łuk. VII. 22). I do słów Jezaiasza: *Spiritus Domini super me, propter quod unxit me; evangelizare pauperibus misit me, sanare contritos corde* (Is. 61. 1.) przyczepił pierwszą naukę swoję w Nazarecie słowy: „Co napisane jest w Zakonie, spełniło się dziś w uszach waszych.“ Więc z opieki nad ubogimi, z wyniesienia ubogich do żywota duchowego w prawdzie chce Chrystus Pan, aby poznane było poslannictwo i królestwo jego. Albowiem nie torują mu drogi ci, którzy w miękkich chodzą sukniach i wystawnie żyją jako przy dworach królewskich, ale ubogi Jan św. odziany skórą, który nie jada chleba ani wina nie pije. (Łuk. VII. 25. 27. 33). A świadczyć ma o nim aż do końca, apostół miłości, Jan św., o którym mówi: „tak chcę aby ten został aż przyjdę,“ na tém samém miejscu, gdzie Piotrowi, głowie przyszłego Kościoła swego, przepowiedział, że, gdy się zestarzeje, inny go opasze i poprowadzi gdzie nie będzie chciał. (Jan. 21. 23).

Temuż samemu Janowi, oblubieńcowi swojemu oddał Jezus Chrystus Matkę swoją, a w jéj imieniu oblubienicę swoję Kościół św. i od owéj chwili „*recepit in sua.*“ (Jan. 19. 27). Więc w domu, który buduje miłość, Kościół znaleść ma przytułek i schronienie, a jeżeli wiara się starzeje, to miłość ma pozostać młodą, silną aż do przybycia powtórnego Zbawiciela.

Zdaje się, że nadeszła chwila, w któréj się słowa te spełnić mają. Otóż owe świętopietrze całego chrześcijaństwa, o którém tu myślę, jest owym domem uchronienia i przytułku Ojca św., jest ową silną podporą, o któréj oparty idzie tą drogą przykrą postępując w ślady Pana i Mistrza swego. Jakkolwiek bądź, tyle pewna, że miłość, miłosierdzie, opieka nad ubogimi jest tym nieomylnym znakiem, tym niezaprzeczonym i niezniesionym przywilejem, tą niezwalczoną bronią prawdziwego i jednego Kościoła naszego świętego *extra quam nulla salus.*

Aż do tego czasu, nim duch kościelny zapanował w społeczeństwie ludzkiém, podkopywała je niebezpieczna, nieszczęsna walka, walka ubogich przeciwko bogatym. Najzamożniejsze, najpotężniejsze państwa starożytności, wyjąwszy żydowskiego, padły ofiarą téj walki. Walka ta była toczącym robakiem szczególnie państw tak zwanych wolnych ery przedchrześcijańskiéj. Bogaci w chciwości swojéj z daleka podawali ubogiemu kawałek chleba, a żądali za nędzną zapłatę uciążliwych usług, za niezbędne zaliczki lub pożycki nadzwyczajnie wysokich procentów i uciemiężali dłużników swoich z nieubłaganą surowością nie tylko w więzieniu lub poddaństwie, ale nadto wyciskali ich w najwłaściwszém słowa tego znaczeniu, aż do krwi. Ubodzy znów sprzysiężyli się przeciwko bogatym, uporem wymęczyli, liczniejszymi będąc, umniejszania lub całkowitego zniesienia długów, w zgromadzeniach ludowych przywłaszczali sobie sposobem gwałtownym rozstrzygnienie spraw państwa i używali władzy prawodawczéj i władzy rozdawania urzędów, która w ten sposób w ich dostała się ręce, by wymusić jużto nowe podziały gruntów, jużto obfite ofiary pieniężne z worków bogaczów lub inne datki i korzyści od nich uzyskać.

Naprożno partya zamożna opierała się uroszczeniom swoich przeciwników, podstępem lub gwałtem.

Co raz to więcéj ulegać musiała nieprzyjacielowi swojemu i wszędzie ustępować z pola. Ażeby sobie zabezpieczyć łaskę i przychylność ludu t. j. tłumu będącego bez posiadłości, bogaci zmuszeni byli wyczerpać siły swoje różnemi, kosztownemi wynalaskami, starając się dla ubogich nie tylko o żywność, ale nadto o zabawy i uciechy wszelkiego rodzaju. Tak powstały teatra, publiczne kąpiele i spacery, wspaniałe gmachy dla publicznych zgromadzeń przeznaczone; regularne rozdawania chleba i wina i t. p. na korzyść ludu. A jeżeli w tém ustawała gorliwość bogatych, wtedy spiski i krwawe sceny! *Panem et circenses* wołał lud w Rzymie i za tę cenę, ale też jedynie za nią wszystkiego było można u niego osięgnąć. W Atenach lud, t. j. wolnomyślny *plebs* doprowadził do tego, iż odbierając zapłaty za głos oddawany w zgromadzeniach ludu lub sądu, wygodne miał utrzymanie z wykonania praw swoich obywatelskich.

Każdy obywatel biorący udział w zgromadzeniach ludu lub zasiadający w sądzie choć jeden dzień tylko, odbierał za to trzy Obole, około sześćdziesiąt groszy polskich, i ażeby sposobność tak łatwego zarobku ile możności pomnożyć, zaprowadzono w Atenach dziesięć różnych sądów, każdy z inną kompetencyą i 500 obywatelami obsadzony. Tak wolny Ateńczyk, jako uprzywilejowany próżniak, zbijał bąki ze zgromadzenia obywateli do sądu, a z tego znów do posiedzenia obywateli o nic więcéj nie dbając jak o to, ażeby głos swój jak najkorzystniéj spieniężyć. Że bowiem wolny obywatel na skromnéj zapłacie składającéj się z sześćdziesięciu groszy, przestawać nie mógł, jasną jest rzeczą; dla tego też wszystko w sądach było sprzedajne, przekupne, a w zgromadzeniach ludu ten zawsze rozstrzygał sprawę, który się okazał najhojniejszym, albo umiał łudzić pospólstwo udzielne pochlebiającemi widokami i to kosztem obcych. Tak ciągłe pustoszenia i ucisk, tak wewnętrzny jak zewnętrzny były koniecznem następstwem panowania ludu, bo nawet stały się warunkiem jedynym owych tak sławionych republik starożytności. Ubodzy łupili majątki bogatych; bogaci starali się utraty i szkody swoje powetować kosztem

podbitych ludów pogranicznych; a kiedy dowóz łupów i kontrybucyi ustawał, wtedy partye sobie przeciwne, rozbojami niszczyły się wzajemnie. Konieczną podporą całego chwiejącego się już organizmu stała się niewola; bo tylko przez to, że niewolnik uprawiał rolą i trudnił się rzemiosłem, obywatel mógł trawić czas na polityce, a bogaci tyle mogli nagromadzić bogactw, żeby nigdy nienasyconéj chciwości wszechwładnego pospólstwa podawać coraz to nowego pokarmu.

Że w ten sposób Ateny i Rzym rozwijały w sobie zupełnie element demokracyjny i szybkim, niepowstrzymanym krokiem chyliły się ku upadkowi moralności i przewrotności, każdy z łatwością pojmie.

Gdyby nie ciągłe wojny i dyscyplina wojskowa, która zepsucie wstrzymywała poniekąd, nie byłyby się one ani przez trzy generacye oparły wzburzonym namiętnosciom; co je nieustannie podkopywały. Jedno tylko z wolnych owych państw starożytności stanowiło wyjątek od tego nieszczęśliwego stanu, w którym się bogaci i ubodzy wzajemnie prześladowali i zepsuciem moralném zarażali i tylko kosztem jakiegoś trzeciego się znosili (zgadzali), a niem było państwo żydowskie.

Ale i tu, pomimo rozlicznych przepisów praw i ciągłych napomnień ze strony proroków na korzyść ubogich, można było zapobiedz niebezpiecznemu przeciwieństwu, w którém pogańskie społeczeństwo się rozchwiało, tylko przez gwałtowną przerwę naturalnego biegu rzeczy.

Instytut temu celowi służący był rok jubileuszowy t. j. przepis w III. księdze Mojżesza, żeby każdy rok pięćdziesiąty poświęcony był odpocznieniu i naprawie, w któréj wszystkie posiadłości, które przez ten czas z rąk prawych dziedziców wyszły, powracać miały do pierwotnych posiedzicieli, a każdy Izraelita, który się dostał w niewolę u braci swoich, znów odzyskać miał wolność. Wszelkie w tym czasie zapadłe sprzedaże gruntów i ludzi pod względem taxy miały zawsze uwzględnić przyszły rok jubileuszowy. Jednakowoż przepis ten, przynajmniéj co się tyczy gruntów, po czasach Ezdrasza lub po powrocie z niewoli babilońskiéj, nie mógł być wykonany. — To prawda, że i pomiędzy pogańskiemi państwami, było jedno, które się starało uniknąć zguby zgotowanéj tém przeciwieństwem ubogich i bogatych wszystkim innym państwom, niem było państwo spartańskie, ale to się stało przez tak strasznie gwałtowny i celowi przeciwny środek, że go nieomal nazwać można gorszém, jak samo złe. Albowiem przez to stali się Spartanowie narodem najchciwszym, najegoistyczniejszym z pomiędzy wszystkich ludów greckich, a nędza Helotów, którzy im jako niewolnicy rolą uprawiać i do wszelkich usług gotowi być musieli, stała się przysłowiem na oznaczenie najsroższego i upadlającego ucisku.

Zestawiając teraz i porównując doświadczenia te starożytności z doświadczeniami nowszych czasów, jakie zrobiliśmy, odkąd rządy wraz z ekonomistami narodowemi i twórcami państw swoich oddalały się od zasad chrześcijańskich i przepisów Kościoła katolickiego: niechybnie dochodzimy do tego wniosku, że przeciwieństwo to i ta walka pomiędzy ubogimi i bogatymi wypływająca z natury rzeczy i nieuchronna jeżeli Kościół jako pośrednik nie wkroczy i wszelkiemi siłami posłannictwa swego nie wyniesie ponad niskie o niem pojęcia nowoczesne, pozwala tylko wybierać pomiędzy twardym żelaznym despotyzmem i bezkarnością, zepsuciem i upadkiem obyczajów, które w skutkach swoich gorszemi się okazują od wszelkiego despotyzmu. —

Czas więc jest wielki, abyśmy jak najpoważniéj rzecz tę traktowali, któréj niniejsze uwagi poświęciłem. —

Jednakowoż, aby zadanie, które dla utrzymania walki pomiędzy ubogimi i bogatymi z obecnego położenia Kościołowi się wywiązało, należycie pojąć i wedle całéj jego doniosłości ocenić, jest niezbędną zdać sobie wprzódy liczbę z tego, co Kościół aż do nowszych czasów w téj mierze uczynił; a potém poszukiwać, w czém położenie nowszych czasów od położenia dawniejszych się różni, aby poznać, gdzie stan obywatelski obecnie potrzebuje pomocy i jakiéj pomocy Kościół w dzisiejszém położeniu do państwa towarzystwu obywatelskiemu dawać może.

Kościół od tego zaczął, że różnicę między bogatymi i ubogimi zniósł błogosławioną ową wspólnością, w któréj nikt nie miał własności. [1]) Przez to postawiony był ideał życia chrześcijańskiego na wszystkie czasy. „Bo żadnego między niemi nie było niedostatecznego. Gdyż którzykolwiek mieli role albo domy, przedawszy, przynosili zapłatę za ono, co przedali. I kładli przed nogi apostolskie. I rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba. [2]) Ta zupełna jednak ofiara własnego mienia nie była powszechnym obowiązkiem; ale było pozostawione dobréj woli każdego z osobna. [3]) Ale co raz jako ofiarę pod nogi Apostołów, a późniéj ich następców t. j. biskupów położono, to rozdawano i wedle potrzeb jużto dla ubogich, jużto dla biskupów i kapłanów, jużto na służbę Bożą użyto.“ [4])

A chociaż oddawanie wszystkich zasobów doczesnych nie było obowiązkiem każdego chrześcijanina, to jednak było obowiązkiem powszechnym wedle sił dawać jałmużny i opiekować się ubogimi i cierpiącemi, od którego to obowiązku żaden z wiernych uwolnić się nie mógł. [5])

Ztąd téż opiekę nad ubogimi od samego początku przed wszystkiemi innemi sprawami tak wysoko Kościół cenił, że dla niéj Apostołowie przedewszystkiem osobny urząd ustanowili. [6])

I pomimo to, że diakoni ustanowieni zostali dla czuwania nad ubogimi, to jednak opieka nad cierpiącymi pozostawała jedném z najważniejszych i najistotniejszych zadań urzędu biskupiego, któremu się Augustyn św., Ambroży, Grzegórz z Naziansu z największém zamiłowaniem poświęcali. [7])

Synody ustawicznie zajmowały się pytaniami do tego się odnoszącemi, [8]) a papieże szczególnie na to uwagę swoją zwracali. [9])

Pomiędzy ubogimi zaś szczególnie niewolnicy doświadczyli błogich skutków z wpływu Kościoła. Kościół i tu od tego począł, że zniósł przepaść wzajemnéj nienawiści i przeciwieństwa, która dzieliła panów od niewolników, nauczając panów, ażeby zbawienia niewol-

[1]) Actus apl. IV. 32.
[2]) Act. apl. IV. 34. 35.
[3]) Act. apl. V. 4.
[4]) Thomassinus, Vetus et nova Ecclesiae disciplina. P. III. lib. I. c. 12; lib. II. eod c. 12. 13.
[5]) Thomassin. act. P. III. lib. I. c. 12. Hefele: Beiträge zur Kirchengesch. Archäologie und Liturgik. Tübingen 1864. I. 184. Perin; de la Richesse dans les sociétés chrétiennes. Paris, Lecoffre 1861. P. II. 425. 427.
[6]) Act. apl. VI. 1—6.
[7]) Thomassin. P. II. 1. 3. c. 87—90. 95—97. 99.
[8]) Hefele: Conciliengesch. I.
[9]) Thomassin. P. III. lib. 3. c. 29. nr. 18.

ników swoich tak szukali i przyspieszali, jak swoje własne, niewolnikom zaś każąc, ażeby panów swoich uważali za zastępców Boga i służyli im dla Chrystusa. [10]) Skoro Kościół taką naukę nie tylko nauczał, ale i wykonywał, to powolny upadek niewoli było niechybném choć zwolna urzeczywistniającym są następstwem przywróconego uczucia wspólności pomiędzy panem i niewolnikiem. Nareszcie uświęcił i uszlachetnił Kościół pracę, jako powszechny obowiązek czczenia Boga i czynienia dobrze bliźniemu. [11])

Kiedy Kościół św. po trzechwiekowéj walce ze swemi zasadami zwycięzko wyszedł z katakomb, posiadał już bardzo znaczne zasoby dla ubogich i najstósowniejsze organa i instytucye celem ich zarządzenia i nadawania prawdziwego znaczenia. [12])

On też przyjął na siebie ciężar publicznych zakładów, przeznaczonych dla ubogich. Niezliczona liczba takich instytutów miłosierdzia, nozokomje, gerontokomje, brefotrofje i t. p. które pod jego zarządem zostawały są dowodem jego troskliwości i opieki nad ubogimi; każdy cierpiący jako taki był niejako jego dzieckiem adoptowaném, kiedy ubóstwo zaczęto szanować, to i żebrak odzyskał w oczach swych współobywateli to, co dawno był stracił. [13]) Kościół dobroczynności swojéj żadnéj stawił granicy; [14]) ale też ze sił zamożniejszych klas tak korzystał, że Augustyn św. (*de Divers Serm. 49)* żądał, ażeby w każdym testamencie wyznaczona była cząstka dla ubogich, równa części przypadającéj na dzieci lub innych spadkobierców testatora, a Chryzostom św. chciał, ażeby w każdym domu była śpiżarnia dla ubogich. [15]) Wszystek majątek kościelny ogłoszony i uważany był za własność ubogich, a biskupom i kapłanom przyznawano korzyści z niéj tylko wtedy, jeżeli sami byli ubogimi i to w razie koniecznéj potrzeby [16]) (*durae necessitatis)*.

Co po śmierci biskupów i kapłanów pozostało, to należało do majątku kościelnego, a że ten był własnością ubogich, więc też pozostałości te przeznaczone bywały dla ubogich.

Nawet w testatach własnego odziedziczonego majątku biskupi i klerycy pamiętać musieli przedewszystkiem o Kościele i ubogich. [17]) To dążenie i działanie Kościoła dla osłodzenia i ulżenia publicznéj biedzie wyjaśnia dostatecznie prawa cesarzów chrześcijańskich, które gromadzenie majątków kościelnych wszelkim sposobem ułatwiać i powiększać miały. [18]) Monarchowie germańscy temi samemi względami się powodowali wyposażając Kościół bogatemi dotacyami, wielkie fundusze po klasztorach zakładali i dziesięciny dawać nakazując.

Również tyle było dotacyi na rzecz ubogich. W rzeczy zaś saméj co Kościół wielkością swych ofiar zdziałał, nie było bynajmniéj najważniejszém z tego, co dla ubogich i dla zniesienia staréj ich walki z bogatymi uczynił. Skoro u tronów monarszych uzyskał posłuchachania, i Kościół nasz natychmiast wystąpił jako pośrednik i obrońca wdów i sierót, uciemiężonych i opuszczonych. [19])

I w tém znalazł u chrześcijańskich cesarzy gotowość, wnet na korzyść biskupów założono rozległy urząd stróżów i obrońców, ażeby dzieci opuszczone i zaniedbane, już osądzonych zbrodniarzy i uwięzionych dłużników, niewolników i nierządnice od zguby i wiecznego zatracenia zachować lub z rąk swych ciemięzców uwolnić, ażeby szachrajstwu, oszustwu i nadużywaniu władzy urzędowéj zapobiegać i nawet tam, gdzie surowość prawa wykonaną być musiała, jednak duchowi chrześcijańskiéj godności uzyskać posłuchania. [20]) Kościoły stały się bezpieczném schronieniem dla każdego niewinnie ściganego, a sądownictwo biskupów dawało im władzę i sposobność używania nawet w sprawach spornych zamiast surowego prawa, chrześcijańskiéj słuszności. [21])

Niestety! cały ten wiele obiecujący rozwój i całe to przekształcenie rzeczy w państwie wschodniém pozbawione została owoców swoich najpiękniejszych, nawet do zupełnie przeciwnych doszło rezultatów przez przywłaszczanie sobie spraw kościelnych i swawolne panowanie cesarzów, którzy biskupów uczynili urzędnikami państwa, a natchnienia pochodzące z bojaźni i ambicyi, z chciwości i rządzy panowania, sprężynami kierującemi działaniem i postępowaniem z klerem świeckim i zakonnym.

Na zachodzie zaś w państwach germańskich udzielność Kościoła i powaga prawodawcza papieży, stanowisko biskupów i opatów, którzy zawsze byli na czele szlachty na sejmach i rozległość wykształconego sądownictwa duchownych, dały mu sposobność do działania znacznego wpływania na stósunki socyalne, a nawet na porządek państwa.

Tak zdołał Kościół, ta Matka ubogich, opiekę nad wdówami i sierotami, jako i wymierzanie sprawiedliwości każdemu bez względu na osobę, jako najwyższe principium wszelkiego panowania, przywieść do uroczystego uznania ile razy włożoną została korona na głowę króla lub cesarza, [22]) państwa zaś same zdołał uorganizować podług swego pierwowzoru na podwójnéj podstawie t. j. powadze i wolności (*fundamentum auctoritatis et libertatis)*.

Podług wzoru kleru stan wojskowy na święte

---

[10]) Meine Grundlinien einer Philosophie des Rechtes aus kath. Standpunkt. I. 68. Vgl. Hefele, Beiträge zur k. G. I. 212. Balmès, le protestantisme comparé au catholicisme I. 504—518. Perin, de la Richesse I. 334. 5qq. Analecta Juris Pontificii XXXV. Liv. p. 1948.

[11]) Si quis non vult operari, non manducet. II. Thessal. III. 10. Ipsi scitis, quoniam ad ea, quae mihi opus erant et his qui mecum sunt ministraverunt manus istae. Omnia ostendi vobis, quoniam sic laborantes oportet suscipere infirmos ac meminisse verbi Domini Jesu, quoniam ipse dixit: Beatius est magis dare, quam accipere. act. apl. XX. 34. 35. Qui furabatur, jam non furetur; magis autem laboret operando manibus suis quod bonum est, ut habeat unde tribuat necessitatem patienti. Ephes. IV. 28. Champagny, de la Charité chrétienne dans les premiers siécles de l' Eglise. 2. part. ch. XX. 3. Périn, de la Richesse I. 366. 5qq.

[12]) Röstell, de bonis Eccl. ante constantia. magn. Regiom 1825.

[13]) Thomassin P. II. lib. III. c. 87. P. III. lib. III. c. 29. u. c. 30. Analecta juris pontificii LIII. Livraison Rome 1862. p. 1838. 1843. cf. Thomass. P. I. lib. II. c. 89. eod.

[14]) Thomassin. P. III. lib. III. c. 26. §. 13. sqq. c. 27. §. 15.

[15]) Thomassin Pars III. lib. I. c. 17. §. 8.

[16]) Thomassin P. III. lib. III. c. 26. sqq. cf. c. 31. eod. §. 7.

[17]) Thomassin P. III. lib. II. c. 38. 39. Hefele, Beiträge a. a. O. S. 187. Vgl. Riffel, Geschichtl. Darstellung der Verhältnisse zwischen Kirche und Staat S. 126. ff.

[18]) Schulte System des d. Kirchenrechts II. §. 93. Walter, Lehrb. des Kirchenrechts XIII. Aufl. §. 252. Philipps, Lehrbuch des Kirchenrechts §. 220. Vgl. Riffel geschichtl. Darstellung der Verchältnisse zwischen Kirche u. Staat. Mainz 1836. S. 114. ff.

[19]) Thomassin. P. II. lib. III. c. 87. Analecta, Juris Pontificii Libr. XXXVII. p. 2189. sq.

[20]) Riffel a. a. O. S. 93. 96. Note 4. u. 5. S. 97. Note I. S. 99. Note 4. S. 100. Note 1. u. 2. S. 101. Note 1. u. 3. S. 109. Note 1. u. 2. Note 3. eodem. S. 112. Note 1. u. 6. I. 14. u. 33. Cod, de Episcop. audient (1. 14.) 1. 2. eod. I. 1. eod. 1. 6. eod. 1. 18. eod. 1. 23 u. 26. eod.

[21]) Thomassin P. III. lib. III. c. 17.

[22]) Pfeffinger, Vitriarius illustratus I. 871.

towarzystwo wybranych (*ordo militaris*) uorganizowany został, w którém passowanie na rycerza miejsce święceń, obowiązki pazia stopień przygotowawczy diakonatu zastępowały. [23]) Na wzór szlachty organizował się znów stan rzemieślniczy w swoich cechach z bratniemi towarzystwami pod opieką jakiego świętego, stan uczony z odpowiedniemi stopniami, a wreszcie stan włościański w analogicznym podziale.

Przez te spójnie i stopnie tak w stanie duchownym, jako i w innych stanach łączyli się wolni i nie wolni, bogaci i ubodzy i to wspólnością powołania i obowiązkami jednych względem drugich. Już nie pochodzenie ale wolny wybór powołania rozstrzygał względem stanowiska i uprawnienia w życiu każdego z osobna. Kto się o własnych siłach utrzymać nie mógł, mógł znaleść u potężniejszego lub w towarzystwie jakiém, z pewnością zaś w Kościele potrzebną opiekę, a niezłamane węzły wzajemnéj wierności kojarzyły opiekuna i w opiece zostającego. Na wzór kościelnych synodów u tego, co w wizytacyach biskupich przestrzegane bywało, ukształciły się parlamenta, sejmy i zgromadzenia stanów, w których naczelnicy różnych godności i stopni zgadzali się z najwyższymi dignitarzami państwa, ażeby opierając się na własnéj władzy i jurisdykcyi, jako *in partem sollicitudinis vocati*, nad sprawami państwa radzić i stanowić. Integralność Kościoła była duszą i jedynym punktem obronnym wolnego głosowania stanów i przyzwolenia prawa. Sumieniem było ono zabezpieczone i opisane. Zgoda i pokój był obroną rólnika na polu i kupca w podróży. [24]) Ale daleko więcéj jak powagą swego słowa i przykazania działał Kościół wzorem i przykładem licznych swoich zakonników i zakonnic, ażeby przedewszystkiem pracę, pracę w polu i w warsztacie, w dziedzinie sztuk i umiejętności uszanować, zabezpieczyć i wynieść do prawdziwego jéj znaczenia. Tym samym przykładem raczéj jak słowem i przykazaniem uzyskał zniesienia niewoli. [25])

Przez dobrowolne bezżeństwo licznego zastępu swych kapłanów, zakonników i zakonnic położył tamę napływowi ludności, a źródło najstraszniejszéj nędzy w towarzystwie i najdotkliwszy ucisk wymuszonego bezżeństwa odwrócił. Przykazania postu zapobiegły przecenianiu żywności. Liczne zakony założone w celu wykupywania więźniów, pielęgnowania chorych i słabych, wychowania dzieci dowodzą, że Kościół z macierzyńską troskliwością we wszystkich kierunkach i stósunkach życia starał się o opiekę nad ubogimi i cierpiącymi.

A każąc zakonom, w których się znajdował wybór szlachty i rycerstwa, poświęcić się ubogim do najniższych usług, uczynił ubóstwo w zakonach żebrzących przedmiotem świętéj czci, napewniejszém i najpilniejszém ich zadaniem [26]) i tak cierpiących niedostatek w obec ich samych uszlachetnił, wyniósł i losem ich własnym pojednał. Nie tylko uświęceniem małżeństwa i wypielęgnowaniem ducha rodzinnego uszlachetnił ich, a w szkołach parafialnych i katechezach z najwyższemi prawdami ich obeznawał, wiadomościami niezbędnie potrzebnemi dla życia doczesnego wyposarzył, ale nadto otworzył im źródła wyższego wykształcenia, [27]) dzieła sztuki chrześcijańskiéj przed nimi rozłożył, a w świętach swoich dawał im czas potrzebny do korzystania z nich. Kościół wreszcie zakazem swoim przeciwko pobieraniu procentów, surowém postępowaniem przeciwko szachrajstwu i oszustwu óbronił [28]) ubogich od przemocy kapitałów, jako nie mniéj starał się w kazaniach i w konfessionale ożywić ducha sprawiedliwości i miłości.

Tak nie tylko zdołał Kościół przez tysiąc nieomal lat znieść naturalne przeciwieństwo, czyli inaczéj nieuchronną wojnę między ubogimi i bogatymi, ale nawet obudzić ducha wzajemnéj miłości i sympatyi w obydwóch stronnictwach ducha, który po stronie uboższéj ludności tak się stał potężnym i tak głęboko zapuścił korzenie, że pomimo swych licznych a silnych burz, które nim miotały, poczęści i do naszych czasów przetrwał i jemu to szczególnie przypisać należy, że w 16. wieku książętom i szlachcie tak łatwo się udało porwać za sobą massy ludu wśród zaburzeń reformatorskich.

---

23) Pfeffinger cit. II. 867. sqq.

24) C. 1. 2. X. de Treuga et Pace (1. 34). Sémichon, la paix et la trève de Dieu, histoire des premiers développements du tiers Etat par l' Eglise et les associations. Paris 1857. Kluckhohn, Geschichte des Gottesfriedens. Leipzig 1857. Kathol. Literaturztg. vom 7. Juni 1858.

25) Hefeld. Beiträge, a. a. O. S. 217. ff. Perin, de la Richesse I. 321. 343.

26) Const. Exiit, de Verb. Signif. in 6º (5. 12).

27) Hefele, Beiträge, I. 180. ff.

28) Vgl. Archiv für kath. Kirchenrecht I. 321. ff.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Gniezno** 2. Listopada 1864.

1. Wysokiém postanowieniem Najprzewielebniejszego Arcypasterza z dnia 7. z. m. powierzono tymczasowy zarząd beneficium w Wyganowie X. dziekanowi Nowakowskiemu w Krotoszynie c. f. s. w miejsce X. plebana Stoecka, któremu beneficium w Domachowie konterowane zostało.

2. Na dniu 19. z. m. o godzinie 12. w nocy zakończył doczesne swe życie X. Piotr Kotliński, pleban w Kowalewie. Tenże urodził się dnia 30. Kwietnia 1797. Po ukończeniu nauk szkólnych w r. 1815. wstąpił do seminaryum duchownego w Gnieźnie. Wyświęcony na kapłana w r. 1820. applikowany został na wikaryat w Korytkach, a w r. 1820. otrzymał kommendę na plebanią w Kowalewie, gdzie po krótkiéj chorobie życia dokonał.

3. W dniu 31. m. z. o $2^1/_2$ po południu umarł X. Antoni Sucharski pleban w Parchaniu. Urodził się w Starém Mieście w Kongressówce dnia 30. Grudnia 1824. z rodziców Szymona i Katarzyny z Szymkiewiczów Sucharskich. Odwiedzał gimnazyum w Trzemesznie, następnie w Chełmnie i uzyskał w r. 1846. świadectwo dojrzałości. W tym roku przyjęty do seminaryum arcybiskupiego w Poznaniu, w roku zaś 1849. do praktycznego w Gnieźnie przeszedłszy, wyświęcony został na kapłana w dniu 16. Marca 1850. roku i applikowany na wikaryusza do Inowrocławia. W dniu 30. Maja r. 1857. uzyskał kommendę na plebanią w Parchaniu, gdzie téż nadspodziewanie powszechnie żałowany z tym rozstał się światem.

(Kor.) **Brody** (Arch. Lwowska) 2. Listopada.

Po długiéj przerwie mego milczenia donoszę Wam jakie takie wiadomości na polu religijném i z tego zakątka Archidiecezyi łac. Lwowskiéj:

„Najprzód co do stósunku obrządkowego we wschodniéj części Galicyi! Jako niwa przystrojona w kwiaty różnobarwne wielbi swego Stwórcę wonią takowych, tak samo Kościół święty katolicki, wspólna Matka nasza, ozdobiona różnymi obrządki, ma jedno i to samo uwielbienie Boga na celu wedle słów Psalmisty: „*Ut cognoscamus in terra viam tuam: in omnibus gentibus salutare tuum:*“ (66) — Między innemi, Kościół katolicki zdobiącemi obrządki, wymieniam tu tylko dwa, jako nas więcéj obchodzące, bo panujące na wschodniéj części Galicyi, a tymi są łaciński i grecko-katolicki, z których do pierwszego pospolicie tu Polacy, a do drugiego Rusini należą; i te to dwa obrządki tak są tu zestawione w stósunku do siebie, że nie ma ani społeczeństwa, ani rodziny, ani familii, gdzieby się z sobą nie stykały; a przecież pomimo tego zachodzi tu owdzie nieporozumienie, spór obrządkowy. Dziwna rzecz, dwa powagą Boską uświęcone, do jednego prawdziwego katolickiego Koscioła należące, a przez dwa szczepy jednéj i téj samej narodowości wyznawane obrządki miałyżby być ze sobą w sporze, rzeknie każdy nieuprzedzony prawdziwy Katolik!

A przecież niestety tak jest! Czy społeczeństwo, albo rodzina, lub familia, któréj członki z tych dwóch się składają obrządków, temu winne? Wszakże do 1848. roku tak społeczne, jak familijne lub rodzinne członki żyły w jak największéj zgodzie, nie piętnowano się, jak to teraz czasami się przydarza, indywidualnemi nazwy: Tyś Polak, tyś Rusin; albo tyś Łacinnik, lub Grek; bo szanowano równość i zgodę obrzędków i jedność Kościoła świętego.

Zkądże więc po roku 1848. powstała ta niezgoda, która zasmuca tak okropnie Matkę naszą, Kościół święty i niepokoi jéj dzieci? Oto prąd schizmy pod płaszczykiem panslawizmu wciskając się z Rossyi w księstwa Naddunajskie, nieznaczącém i lekkiém poruszeniem porwał za sobą i tutaj niektóre umysły z grona braci Rusinów i tak uniósł w uprzedzeniu, że do dziś dnia trwają, aczkolwiek nie zawsze jawnie, w téj wierze, jakoby tylko Rossya jedna mogła być zbawczynią ich narodu i stróżem ich wiary. Mój Boże co za sprzeczność w pojęciu wbrew opinii całego świata, pojmują to światli Rusini i chętnie podzielą tu ze mną wyrzeczone zdanie! Potemu praktykowaną w Kościele świętym ustawę niezawsze i niewszędzie szanowano, by nietykalność obrządków była zachowaną, wedle któréj synowie mają iść za obrządkiem ojca, a córki za obrządkiem matki. W téj mierze chybiano bardzo, i tak naprzykład: chrzcono córki z matki Polki na ruskie, dla tego, że ojciec był Rusinem; albo chrzcono synów z ojca Polaka, dla tego, że matka była Ruską, na ruskie. Ztąd nieład po metrykach, bo dzieci z rodziców Polaków, niepomne na ich chrzest odprawiony w cerkwi i zapis, do swego właściwego księdza polskiego po metryki się udają, zkąd znowu wyrastają kolizye między parochami dwojga obrządków o dusze sobie poprzywłaszczane. — Aby temu złemu zaradzić, by zgoda i miłość zapanowała między klerem i ludem dwojga obrządków, a nietykalność obrządków ściśle zachowaną została, Święta Stolica Apostolska na przedstawienie gorliwego arcypasterza naszego i innych zacnych biskupów galicyjskich w téj mierze zawyrokowanie swe udzielić raczyła, które niebawem tak klerowi, jak ludowi dwojga obrządków ma być ogłoszone. — Przy téj sposobności wspominam tu o ekskursyach katechetycznych.

U nas we wschodniéj części Galicyi parafie są bardzo rozległe łacińskiego obrządku — do jednéj parafii należy kilka lub kilkanaście, o pół, milę, dwie, a czasem i trzy mil odległych wsi, po których znowu mniejsza lub większa liczba rozstrzelonych parafian łać. obrządku się znajduje.

Do tych tedy parafian czasami na wieś zaglądnąć, o ich stanie i potrzebach moralnych się dowiedzieć, dzieci ich pokatechezować niepowinno wychodzić ze zwyczaju, boby inaczéj parafianie łacińskiego obrządku, widząc prawie codziennie księdza ruskiego we wsi i chodząc tamże z powodu oddalonego kościoła do cerkwi, od swego łacińskiego dusz pasterza, którego rzadko, albo nigdy u siebie nie widzą, odwykli, a zatém i powoli od świątyni swéj się odstręczyli.

Mamy tedy dowody, że tam, gdzie łać. dusz pasterz zaniedbał ekskursye, najwięcéj łacińskich parafian obrządek swój na ruski zamieniło!"

(Koresp.) **Z Diecezyi Płockiéj.** Zbawiciel nasz stawiając się w Ewangelii św. Jana w r. X. jako wzór dobrego pasterza, wysunął zarazem jasno przymioty, jakich wymaga od wszystkich, którym Opatrzność powierzyła pasterstwo dusz t. j. aby znali owce swoje, aby pieczą około nich mieli, aby one znały głos ich i za tym głosem szły. To też Najprzewielebniejszy Pasterz nasz idąc w myśl Zbawiciela, jakoteż i w myśl Kościoła św. żądającego, aby biskupi własną diecezyą sami, albo, jeżeliby mieli jaką prawną przeszkodę, przez swych jeneralnych wikaryuszów przynajmniéj co dwa lata całą diecezyą wizytowali, [1]) rozpoczęte dzieło wizytacyi diecezyi daléj prowadzi. Tą razą postanowił zwiedzić Czerwiński i przyległe mu kościoły parafialne. Na dniu 20. Sierpnia r. b. wyruszył z Płocka w towarzystwie JWX. Prałata Motylińskiego i WXX. kanoników katedralnych Płockich. Odwiedził najprzód kościół parafialny w Bodzanowie, dokąd przez X. dziekana Skupeckiego a miejscowego proboszcza processionaliter wprowadzony został. Ludu pobożnego zebrało się wiele, a wszystek prawie, aby przyjąć sakrament bierzmowania. Długo — długo on łaknął łaski sakramentalnéj bierzmowania i słów pokrzepiających Pasterza swego — dzięki niebu, że mu ją zesłało w czasach, kiedy tego obojga tak bardzo potrzeba ku wzmocnieniu i utwierdzeniu dusz chwiejących się od rozlicznych a gwałtownych pokus. Znać było spragnienie tego ludu, bo chciwie cisnął się do konfesyonałów, aby oczyściwszy z grzechów duszę swą przygotować ją na godne mieszkanie Ducha św. i przyjąć pasowanie na rycerzy Chrystusowych do zaciętego boju ze szatanem i wszystkiemi a tak rozlicznemi zasadzkami jego. Kapłani przez dwa dni pilnie pracowali w konfesyonale, tak że Najprzewielebniejszy Pasterz mógł w dniu tym w dwóch przestankach wybierzmować 1395 dusz. Pomimo nieznośnéj ciżby w kościele Najprzewielebniejszy Pasterz nie opuścił i tu zwykłego sobie na wizytach pasterskich katechezowania dziatek. Nie wiem czy może być coś bardziéj ujmującego, jak obraz pasterza występującego w urzędzie właściwego pasterstwa, nauczania, i spełniającego obowiązek tak święty a ważny z całém poświęceniem, i namaszczeniem. Nie podobna nie rozrzewnić się, gdy się z jednéj strony patrzy na dostojną postać Pasterza przybranego w uroczyste szaty biskupie, z godłem pasterstwa w ręku, wykładającego prawdy niebieskie, uczącego miłować Boga i bliźniego, ostrzegającego przed grzechem, a z drugiéj strony na tę delikatną latami dziatwę katolicką z początku trwożliwie, lecz zwolna coraz z większém zaufaniem cisnącą się do Ojca swego duchownego, z oczami w niego wlepionemi, w których cała prostota niewinnéj duszy się przebija, chciwie chwytającą każde jego słowo. Komuż się tu zaraz nie nasunie w myśli obraz Zbawcy naszego biorącego dziatki na ręce swe przenajświętsze; błogosławiącego je z czułością więcéj niż macierzyńską? Komuż na widok Pasterza Czcigodnego okolonego dziatwą niewinną nie przypomną się słowa Pasterza Pasterzów: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie jako te dziadki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego." [2]) — „Ktokolwiek się uniży, jak to dzieciątko, ten jest więtszy w Królestwie niebieskiém." [3]) „Dozwólcie dziatkom przystąpić do mnie." — „Patrzcie, abyście nie wzgardzili jednego z tych małych, albowiem powiadam wam, że aniołowie ich w niebiesiech widzą oblicze Ojca niebieskiego." [4]) — Oh! oby ten głos błagalny Pasterza Pasterzów: „dozwólcie dziatkom przystąpić do mnie," „patrzcie abyście nie wzgardzali jednego z tych małych" brzmiał nam ciągle w myśli, nam którym zwierzona jest pasterzowania sprawa; oby on nam ciągle przypomnał nasz obowiązek przygarniania do siebie na wzór Zbawiciela dziatek, uczenia ich prawd bożych, obowiązek, którego zaniedbanie jest zarazem zaniedbaniem, niedopełnieniem znakomitéj części powinności pasterza. Cześć niech będzie Czcigodnemu Pasterzowi naszemu, że nam przoduje w spełnianiu tak ważnego obowiązku złożonego na sumienia nasze pasterskie, i żywa wdzięczność za błogie skutki, jakie z pracy podobnéj spłyną na lud. Jeżeli bowiem słowo zwyczajnego kapłana, jeżeli jest wypowiedziane z namaszczeniem, z poczuciem świętego posłannictwa, poparte dobrym przykładem, bez którego słowa są tylko próżnym dźwiękiem, znaczny wywiera wpływ i na umysł i serce pobożne ludu naszego, to cóż dopiero mówić o wpływie, jaki wywiera słowo jednego z tych, *quos Spiritus S. posuit regere Ecclesiam Dei (Act. Ap. XX)*? Czyż każde słowo wyszłe z ust pasterskich nie wraża się głęboko w pamięć mianowicie dzieci tak świeżą, czyż w wyobraźni dziecięcia nie narysuje się wspaniała postać biskupa w uroczystym jego ubiorze, którą późniejsze wrażenia nie tak łatwo zatrą, czyż to słowo pasterskie nie będzie przechodziło z ust do ust, z pokolenia do pokolenia? Przykład Najprzewielebniejszego Pasterza tak wzniosły i budujący o jakąż jest wielką zachętą, jak wielkim winien być bodźcem dla nas, którzy się pasterstwem dusz trudnimy, abyśmy ku dziatkom szczególniejszą zwrócili baczność, abyśmy jako dobrzy ogrodnicy pilnie koło nich chodzili, szczepiąc w nich prawdziwe życie katolickie, abyśmy z nich smacznego owocu życia katolickiego doczekać mogli. Troski o dzieciach nie trzeba nam zostawić Opatrzności, bo Opatrzność nam właśnie pieczę o nich zwierzyła i ścisłego od nas z tego rachunku żądać będzie. Od dobrego wychowania i ukształcenia dzieci pod względem religijnym zależy gruntowna naprawa parafii — trudno bardzo złe wykorzeniać, kiedy ono z latami wielkiéj nabrało siły.

Przepraszam Szanownych Czytelników za zboczenie moje od głównego zadania korespondencyi niniejszéj, alež i myśli podobne snuły mi się powoli wówczas, gdym przypatrywał się, jak Najprzewielebniejszy Pasterz ubogie dziatki na wzór Zbawiciela przygarniał do siebie i uczył je prawd niebieskich.

Z Bodzanowa wyruszył Najprzewielebniejszy Pasterz późno już w wieczór do czerwińska, gdzie przed miastem duchowieństwo dekanalne pod przewodnictwem X. dziekana Swieckiego od kilku godzin wyczekiwało przybycia Dostojnego Gościa, wraz z ludem pobożnym licznie zebranym.

---

[1]) Concil. Trident. Sess. XXIV. de reform. cap. III.
„Patriarchae, primates, metropolitani et episcopi propriam dioecesim per se ipsos, aut si legitime impediti fuerint, per suum generalem vicarium aut visitatorem si quotannis totam propter ejus latitudinem visitare non poterunt, saltem majorem ejus partem, ita tamen ut tota biennio per se vel visitatores suos compleatur, visitare non praetermittand."

[2]) Ap. Math. XVIII. 3.
[3]) Idem XVIII. 4.
[4]) Math. XVIII. 10.

Wspaniały to był pochód do kościoła parafialnego wśród nocy. — Długi szereg bractw z gorejącemi świecami, tu i owdzie chorągwie powiewające, tłum ludu z pieśnią na ustach pobożną powoli się posuwający, szereg długi kapłanów wyprzedzający Dostojnego Pasterza prowadzonego uroczyście pod baldachimem, a następnie znów ciemny tłum ludu, wszystko to wśród ciemnéj nocy robiło niezwyczajne wrażenie, nastrajało duszę poważnemi, świętemi myślami. A kiedyśmy wchodzili pod górę w mury klasztorne, kiedyśmy z téj posępności naraz ujrzeli się wśród wspaniałéj świątyni, bijącéj i mnóstwem świateł gorejących i śnieżną białością murów, pomyślałem sobie: czyż to nie zupełny obraz naszéj pielgrzymki ziemskiéj? — bo i na ziemi postępujemy wśród ciemności fałszu, niewiary, złości, zepsucia, — ale trzymając pochodnię wiary w ręku rozświecamy sobie drogę — nieraz w tym pochodzie ziemskim światło wiary wiatr pamiętności zgasi, ale zapalamy je znowu przez pokutę u źródła wszelkiéj Światłości — niepewne stawiamy kroki, ale towarzystwo przewodników naszych Ojca św. biskupów i kapłanów wskazujących nam drogę, dodaje nam mocy, pokrzepienia i otuchy i tak zwolna posuwamy się coraz daléj i daléj w życiu z pieśnią pobożną na ustach, i z ufnością w pomoc Bożą w sercu, póki nas naraz nie ogarnie jasność i blask świątyni wiekuistéj.

Kiedy Najprzewielebniejszy Pasterz zasiadł na tronie pięknie przybranym wstąpił na kazalnicę miejscowy proboszcz X. Kanzórawski i przywitawszy Dostojnego Pasterza stósownemi słowy przedstawił mu trzódkę sobie powierzoną, jéj dobre i złe strony, prace swe około jéj naprawy, starania około odnowienia świątyni, a słowa jego nacechowane były szczerością prawego kapłana, co zna owce swoje z ich ujemnemi i dodatniemi stronami, nie osławiającego ich wad płaszczem próżnych wymówek i szukającego z pracy swéj jedynie chwały Boga i rzetelnego pożytku bliźnich.

Warto jednak rzucić choć pobieżném okiem na historyczną przeszłość miasta Czerwińska, należy on bowiem do miejsc bogatszych we wspomnienia choć już nie w pamiątki historyczne, bo te ostatnie i ząb czasu, i niedbałość nasza i inne nieprzyjazne wpływy zniszczyły, jak wiele rzeczy u nas w Polsce. Według podania Piotr Dunin wystawił tu kościół z ciosowego kamienia r. 1117 pod wezwaniem Najświętszéj Maryi Panny i osadził tu kanoników regularnych, których obdarzył bogato włościami Bolesław Kędzierzawy. Opactwo to doznawało stałéj i szczególniejszéj opieki od książąt Mazowieckich Kaźmierza, Konrada I. Bolesława syna Konrada, którzy już to pomnażali jego szerokie włości, już obdarzali znacznemi przywilejami — a Konrad II. szczególniejszy dobroczyńca kanoników regularnych Czerwińskich, w ich kościele pochow ać się kazał. Papież Adryan IV. w r. 1155 wiele dóbr już wtenczas do kanoników regularnych należących wyjął z pod juryzdykcyi świeckiéj, rozciągnął nad niemi szczególniejszą opiekę, grożąc klątwą tym, coby posiadłość klasztoru naruszać odważyli się. Również Bolesław Kędzierzawy i Kaźmierz Sprawiedliwy wyjęli włości opactwa Czerwińskiego z pod juryzdykcyi sądownictwa krajowego. W sto lat póóniéj r. 1254 papież Innocenty IV. przez wysłanego legata swego Opisona zakonnika z klasztoru św. Pawła w Mezano we Włoszech przyjąwszy na prośbę zakonników Czerwińskich ich klasztór wraz z dobrami posiadanemi pod swą opiekę, polecił arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu użyć klątew przeciw wszelkim napastnikom ich włości, między któremi już Nasielsk i Wyszogród się znajdowały. W ogóle opactwo Czerwińskie było najznakomitsze na Mazowszu tak z powodu szerokich swych włości, jak swéj dawności, jako z zakonników długo z zagranicy sprowadzanych. Czerwińsk widział w swych murach, a raczéj klasztór, znakomitszych gości. Tutaj zjechali się Władysław i Bolesław książęta Mazowieccy r. 1452, i wraz z panami Mazowieckimi w kościele klasztornym zebrani starali się dopełnić nowemi prawami statut Janusza — tutaj Władysław Jagiełło przebywszy z wojskiem Wisłę w pochodzie przeciw Krzyżakom r. 1410 błagał Boga i Matki Przeczystéj Dziewicy o pomyślność dla oręża polskiego przeciw chytrości niemieckiéj, a po odniesioném zwycięztwie złożył tu hełm swój (misiurkę) z drutu żelaznego, oraz srebrne wotum na ołtarzu zawiesił. Hełm ten był chowanym w klasztorze do r. 1419, w którym to roku wraz z biblioteką klasztorną około 3000 dzieł liczącą do Warszawy zabrany został. Tutaj tenże monarcha zatwierdził w r. 1430 statut Wiślicki. Tutaj Zygmunt III w podróży swéj do Szwecyi r. 1593 wstąpił, aby wprowadzić kardynała Jędrzeja Batorego na opactwo mimo oporu zakonników. — Tutaj Jan Kaźmierz przed elekcyą i po koronacyi polecał się opiece Boga-Rodzicy. Kościół w Czerwińsku piękny i starożytny, z ciosowego kamienia, pierwotny kształt swój kilkakrotnie zmieniał. W ostatnich czasach znacznie podupadł. Dzisiejszy dopiero proboszcz objąwszy zarząd tegóż beneficyum ufny więcéj w Opatrzność Boską i modlitwę niż w pomoc ludzką przyprowadził tę świątynię Pańską do świetnego rzec można stanu, taką bowiem świeżością przyjemną, smakiem, i ozdobnością tchnie dzisiaj cała, że się lżéj oddycha, wstępując w jéj progi, i błoga jakaś otucha a dziś tak rzadka wstępuje do serca znękanego.

To też Najprzewielebniejszy Pasterz z widoczną przyjemnością i zadowoleniem przepędził tu 3 dni. Pierwszego zaraz dnia t. j. w Niedzielę znaczna przypadła Mu praca, bo i konsekracya 4 panien Norbertanek i ludu było wiele do bierzmowania. Obrzęd konsekracyi zakonnic wzniosłą tkliwością silnie przemówił do serc wszystkich, co nie tylko z prostéj ciekawości byli mu obecni.

Ten głos Oblubieńca Niebieskiego wzywającego oblubienice swe do siebie, ten śpiew anielski oblubienic Chrystusowych spieszących z gorejącemi świecami i gorejącemi miłością świętą sercami na gody niebieskie, owo wyrzekanie się ich wszystkiego dla Chrystusa, o jakżeż to wszystko wymownie wyrzucało zimnemu światu jego gruby materyalizm, który nie zna i znać nie chce, i nie ceni nic, czegoby wagą zmysłowości nie zważył, miarę ziemskości nie zmierzył, czegoby dotykalnie nie namacał, który rozumie poświęcenie się dla wszystkiego na świecie, dla rodziny, dla nauki, dla wygody własnéj, dla mrzonki jakiejś, dla ojczyzny nawet, ale rozumieć nie chce poświęcenia się dla Chrystusa, dla Kościoła jego świętego. Jakieś niewypowiedziane miłe wrażenie ogarnęło mnie, gdym po pierwszy raz zobaczył grono córek św. Norberta w białe szaty przybrane, bo mi owe przywiodły na pamięć i żywo stawiły przed oczy naszą świętą Norbertankę św. Bronisławę, córę świętego rodu Odrowążów, jéj życie całe czterdziestoletnie w zakonie, które było jakoby jedną ciągłą, ustawiczną modlitwą, jakoby jedną kontemplacyą. Święta Norbertanko Patronko Ziemi naszéj, módl się za nami w niebie, jak żeś się modliła za grzechy narodu za żywota twojego na ziemi, bo bardzo nam Twych modłów dziś potrzeba! — Wśród sumy, na któréj się i owa konsekracya zakonnic odbyła, powiedział kazanie X. dziekan świecki o łasce bożéj. Po skończonéj sumie Najprzewielebniejszy Pasterz udzielił Sakrament Bierzmowania 715, a w ciągu dwóch następnych dni 1935 osobom. W Środę udał się Dostojny Pasterz na odpust do kościoła parafialnego w Grodźcu, po drodze wstąpiwszy jeszcze do kościoła parafialnego w Chociszewie, gdzie miejscowy pleban w przemowie nacechowanéj ewangeliczną prostotą przedstawił Mu swe owieczki nie bogate wprawdzie w rzeczy doczesne, ale posiadające skarb nieprzemienny, poczciwość, i trzeźwość. W Grodźcu Najprzewielebniejszy Pasterz po odprawieniu cichéj mszy św. i przesłuchaniu dziatek katechizmu udzielił Sakrament Bierzmowania 602 osobom. Tegoż samego dnia w wieczór odwiedził Najprzewielebniejszy Pasterz kościół parafialny w Guminie, gdzie nazajutrz udzielił Sakrament Bierzmowania 91 osobom, a następnego dnia w przyległym kościele w Kucicach 175 osobom, gdzie oboje pp. Łempiccy swym włościanom assystowali jako rodzice chrzestni przy tak świętym obrzędzie. Jedynie religia może zapełnić przedział między stanami — gdzie religia nie będzie węzłem łączącym stany ze sobą, tam nie będzie stałego i mocnego ich zbratania się wzajemnego. Wieśniak zawsze ze wstrętem stronić będzie od pana, jeżeli będzie go widział stroniącego od rzeczy świętych, od kościoła, od spowiedzi i kommunii św., nie przystojnie się zachowującego w świątyni pańskiéj, lekceważącego sobie i rzeczy święte i sługi boże, choćby mu nawet wyświadczał jakie materyalne dobrodziejstwa. Troskliwość pp. Łempickich o dobrobyt materyalny ludu znana w okolicy na tym większe zasługuje uznanie, że i religijną jego stronę uwzględnia i stara się z nim łączyć w uszanowaniu rzeczy najświętszych płynącém nie z jakiejś rachuby lub pewnéj światowéj przyzwoitości, lecz z pełni przekonania. W Piątek po południu odwiedził Najprzewielebniejszy Pasterz kościół parafialny w Wyszogrodzie, gdzie katechezował dziatki, a w Sobotę w Orszymowie, gdzie udzielił Sakrament Bierzmowania 123 osobom. W Niedzielę następną udał się do kościoła parafialnego w Kępie, gdzie 1200 osób przyjęło z jego rąk Sakrament Bierzmowania. Ujmująca i rozrzewniająca to była scena, gdy przy pożegnaniu Najprzewielebniejszego Pasterza wystąpiło kilka wieśniaczek i złożyło mu w ofierze wieńce z kłosów pszenicznych uwite. Gorliwość budująca dziedzica miejscowego p. Nakwaskiego, który towarzyszył wszystkim religijnym obrzędom, wiele się przyczyniła tak do porządku jak i okazałości nabożeństwa całego. Dnia 29. Sierpnia wyruszył Najprzewielebniejszy Pasterz z powrotem do Płocka wstąpiwszy jeszcze po drodze do Miszewa Murowanego, gdzie go przyjemnie zajął znacznym nakładem przez miejscowego dziedzica p. L. z gruntu wyrestaurowany kościół parafialny, jaki nie często zdarza się spotkać zwłaszcza na wsi. Około wieczora stanął Najprzewielebniejszy Pasterz w Płocku, gdzie odśpiewaniem w kościele katedralnym Hymnu św. Ambrożego złożono dzięki Najwyższemu za wszystkie łaski i błogosławieństwa, jakie przez ręce Najprzewielebniejszego Pasterza na lud swój wierny zlać raczył.

Omnia ad majorem Dei gloriam!

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. W towarzystwie swego marszałka Mgra Borromeo Arese i Mgra Pacca udał się Ojciec św. 20 Października do kościoła św. Wawrzyńca *extra muros* obejrzeć już prawie dokończoną restauracyą starożytnéj świątyni. Kommissya budownicza, na któréj czele stoi arcybiskup z Petra, Mgr Villanova-Castellacci przyjęła z uszanowaniem Ojca św. Olbrzymie prace odnowienia znakomicie zostały wykonane, tak, że co chwila Ojciec św. swe zadowolenie kommissyi wyrażał. — Z kościoła św. Wawrzyńca wracając do Watykanu, odwiedził Ojciec św. uniwersytet Rzymski *Sapientiae.*

2. Już od 15 Października ozdabiają skrzętnie wnętrze bazyliki św. Piotra na uroczystość beatyfikacyjną błog. Kanizyusza. Ponieważ nowy ten święty pochodzi z zakonu Jezuitów, spodziewać się należy wspaniałego ozdobienia bazyliki. O. Boerio T. J. przywiózł z Fryburga rękę wielebnego sługi Bożego i wystawi ją ku czci wiernych w kościele *al Gesú.*

3. Margheriti zabójca francuskiego malarza Allarda stawał przed trybunałem kryminalnym 24 z. m. Jest to młody człowiek, na którego twarzy przebiegłość i intelligencya się maluje, wyrażenie jego i ruchy cechują neapolitańczyka. Ponieważ obecnie processa podobne odbywają się publicznie, wielu zebrało się ciekawych na sali Monte Citorio. Trybunały rzymskie wzbudzają dla siebie wszelkie uszanowanie, postawa sędziów, umiarkowanie w mowie prokuratoryi i obrony, powaga form sądowych, uroczystość przysięg świadków, wszystko to imponuje. Zwłaszcza przysięga robi nadzwyczajne wrażenie na tych co ją składają, jako i na wszystkich przytomnych. Wypytawszy się, świadka o jego imię, wiek, ojczyznę, i czy zna swe obowiązki względem sprawiedliwości, mówi sędzia śledczy o świętości przysięgi. U stóp krzyża leży św. Ewangelia. W chwili, kiedy świadek klęka i kładzie rękę na książkę prezes i sędziowie i oskarzony powstają, żandarmi prezentują broń. Uroczystość ta nie bez wpływu na każdego przysięgającego przechodzi i potrzeba zupełnie zepsutego serca, aby można chcieć krzywoprzysięgać. Margheriti przyznał, że zabił malarza francuskiego Allarda; lecz dla tego tylko morderstwo to popełnił, aby się zemścić za zniewagę, jaką tenże jego czystości zadał. Prokuratorya zaś dowiodła, że zamordował malarza znakomitego francuskiego tylko dla tego, aby go okraść, gdyż obdarł swą ofiarę z zegarka, złotego łańcucha i poszedł grać, pić, jeść, słowem wylać się na wszystką rozpustę z cynizmem i dzikością. Potém uszedł i ukrywał się przez 5 miesięcy. Morderca wskazany został na galery na całe życie. Ponieważ miał lat 18, kara śmierci spotkać go nie mogła, któréj zbrodniarze od 20 roku życia podlegać mogą.

Sądy zostały za rozporządzeniem papieża i inicyatywą Mgra Pila ministra spraw wewnętrznych publiczne. Jestto jedna z reform, o jakie wrzeszczała rewolucya. Reforma nastąpiła, a rewolucya ani o niéj wspomni. Ten sam minister urządził zgromadzenia wyborcze do obioru radców miejskich. Prawo to bardzo liberalne, sprawiło najlepszy skutek w prowincyach. Ale i o téj reformie milczy rewolucya.

4. Odkryty niedawno w starożytnym teatrze Pompejusza olbrzymi posąg Herkulesa budzi najżywsze podziwienie artystów. Jest to dzieło sztuki greckiéj ze śpiżu i przewyższa rozmiarami i artystyczną robotą wszystkie inne, jakie dotychczas w Rzymie widzieć było można. Ojciec św. nadzwyczaj jest zajęty tém nowém odkryciem. Mówią, że kiedy się dowiedział, że szczęśliwy poszukiwacz p. Righetti zamierza go sprzedać pewnéj znakomitéj osobie z zagranicy, Papież żalił się na ten postępek, spodziewając się, że p. Righetti tak kosztowny nabytek w Rzymie zostawi, ponieważ bardzo znaczne summy pieniędzy do skarbu państwa jest dłużny. Papieże nie gardzili nigdy podobnemi odkryciami; wiadomo ile zachodów robił papież Julian II., kiedy chciał zachować belwederskiego Apolina znalezionego w łaźniach Tytusa. Kommissya jeneralna sztuk pięknych dla oceniania i nabywania dzieł starożytnéj sztuki złożona z 10 członków zebrała się 24 z. m. w akademii św. Łukasza, aby oznaczyć wartość posągu Herkulesa. Oceniono go na 40,000 tal.

5. Bandyci coraz większe na granicy neapolitańskiéj popełniają łupiestwa. Zwłaszcza okolica Palestryny jest przez nich zupełnie zalana. Kilka tamże osiedliło się band, które niepokoją ludzi, napastują wsie całe, rozbijają i kradną. Policya ma poszlaki, że piemoncki rząd macza swą rękę, że ich znowu używa za powód, by papieża oskarżyć o spółkę i porozumienie z łotrami. — Jest to jeden ze środków, aby ludność zniechęcać do swego Pana, który mimo nieustannéj czujności żandarmów i wojskowych nie zdołał wychwytać owych rozbójników.

Francya. W Niedzielę, dnia 23 Października, Polacy znajdujący się w Paryżu zebrali się licznie w kościele Wniebowzięcia (*de l'Assomption*) na uroczysty doroczny obchód św. Jana Kantego. Po mszy świętéj, ksiądz Jełowicki, przełożony missyi polskiéj, wstąpiwszy na kazalnicę, przypomniał w gorących słowach cnoty tego świętego Polaka, który jest i będzie zawsze wzorem kapłanów pobożnych i światłych; przypomniał także, w jakiém położeniu Polski Kościół święty ogłosił go Świętym i dał za Patrona Polsce; a nakoniec oznajmił nowy dowód nieustającéj troskliwości papieżów o los Polski i dobro Polaków.

Jak wszystkie Państwa Katolickie, tak i Królestwo Polskie miało w Rzymie kolegium dla kapłanów chcących w świętém mieście doskonalić się w naukach i w duchu kapłańskim; — lecz odkąd Europa przyznała Cesarzowi rossyjskiemu tytuł króla Polskiego, kolegium to przeszedłszy pod władanie schizmatyckiego mocarza w niczém już nie służy Polsce. Dziś gdy ten odwieczny nieprzyjaciel Kościoła coraz okrutniéj uderza na wiarę katolicką w Polsce, gdy tyle kapłanów już tam wytracono, gdy tyle biskupów i księży świeckich i zakonnych zasłano na Sybir, gdy tyle innych musiało szukać schronienia w wygnaniu, gdy nakoniec seminarya coraz mniéj liczne a bardziéj ścieśnione nie są w stanie zapełnić ubytków tak wielkich, gdy tym sposobem liczba kapłanów uczonych bardzo się zmniejszyła, brak wspomnionego kolegium coraz się bardziéj czuć daje. Tą potrzebą wzruszony Pius IX. postanowił otworzyć w Rzymie seminaryum polskie. O czém znać dając, ksiądz Jełowicki odczytał następujący list swój do Ojca świętego, i z rozkazu Jego Świątobliwości daną mu odpowiedź.

Do Jego Świątobliwości Piusa IX.

Ojcze święty.

„Roku Pańskiego 1857 w uroczystość św. Jana Kantego Patrona Polski, pragnąc ożywić w Polakach wiarę i nadzieję, wynurzyłem był myśl zbudowania kościoła na ziemi wygnania w Paryżu, na cześć Niepokalanie Poczętéj Boga Rodzicy Dziewicy Korony Polskiéj i Świętych Polskich Królowy. Składka w owym dniu przezemnie poczęta podniosła się już dzisiaj do blisko sto tysięcy franków. Pieniądz ten niestarczyłby nawet na zakupienie odpowiedniego kawałka ziemi na ten zamierzony pomnik święty; a stan Polski, już przeszło od roku, jest taki, że nie dozwala się zebrania w krótkim czasie zasobów dostatecznych do wykonania téj myśli. Gdy tymczasem nierównie gwałtowniejsza potrzeba Ojczyzny mojéj ziemskiéj przedstawia mi się dzisiaj w widoku Ojczyzny Niebieskiéj. Tą potrzebą jest przygotowanie Polsce kapłanów, którzyby doskonale odpowiedzieć mogli życzeniom Waszéj Świątobliwości. Przeto poważam się podać pod rozstrzygnienie Twoje, Ojcze święty, następującą wątpliwość sumienia.

Byłoby-li rzeczą miłą Bogu, gdybym w obecnych okolicznościach zaniechał myśli budowania kościoła polskiego w Paryżu, gdzie w kościołach francuskich znajduję dostateczną gościnność do sprawowania missyi polskiéj, a oddał wspomnioną summę około stu tysięcy franków pod rozporządzenie Waszéj Świątobliwości, w celu utrzymania seminaryum polskiego tak Polsce potrzebnego w Rzymie?

Zdanie Waszéj Świątobliwości będzie mi wyrokiem z Nieba; a jeżeli będzie przytwierdzającém, napełni radością wszystkich dawców moich.

Żadne ciężary nie są przywiązane do wspomnionéj summy blisko stu tysięcy franków, oprócz pięćdziesięciu mszy corocznych, które nie trudno byłoby odprawiać przełożonemu tego seminaryum, tak bardzo potrzebnego Polsce, a którego założenie przez Waszą Świątobliwość, wywołałoby nowe na ten cel ofiary, przejmując Polskę uczuciem wieczné wdzięczności ku Bogu i ku Piusowi IX.

Racz, Ojcze święty, udzielić błogosławieństwa Twego niegodnemu kapłanowi, który upadając do nóg Waszéj Świątobliwości, radby być zawsze,

Waszéj Świątobliwości,

najprzywiązańszym synem i najwierniejszym w Chrystusie sługą.

Ksiądz Alexander Jełowicki

Przełożony Missyi Polskiéj w Paryżu,

dnia 20 Lutego 1864.

Paryż, 12, rue Duphot.

Ex Audientia Sanctissimi

die 15 Junii 1864.

Sanctissimus Dominus Noster Pius divina providentia PP. IX. referente me infrascripto S. Congregationis Negotiis Ecclesiasticis extraordinariis praepositae secretario, attentis expositis et peculiaribus circumstantiis animum suum morentibus, benigne annuit, ut summa, de qua in precibus, in pia institutione seminarii in hac Alma

Urbe erigendi Clericis Regni Poloniae excipiendis, licite impendi possit. Contrariis quibuscumque minime abfuturis.

Datum Romae e Secretaria ejusdem S. Congregationis die, mense et anno predictis.

† Alexander

Archiepiscopus Thessalonicensis, Secretarius.

Z posłuchania Jego Świątobliwości dnia 15 Czerwca 1864 roku.

Jego Świątobliwość Pan Nasz Pius z Bożéj Opatrzności Papież IX. na przedstawienie niżéj podpisanego sekretarza S. Kongregacyi przewodniczącéj nadzwyczajnym sprawom duchownym, zważywszy na wyłożone a szczególne okoliczności, wzruszające serce jego łaskawie zezwolił, ażeby summa, o któréj w niniejszéj prośbie jest mowa, na pobożne dzieło założyć się mającego w świętém mieście seminaryum dla duchownych Królestwa Polskiego godziwie użytą być mogła. Bez względu na jakie bądź ku tému przeszkody.

Dan w Rzymie z sekretoriatu tejże św. Kongregacyi, dnia miesiąca i roku jak wyżéj.

† Alexander

Arcybiskup Tessaloński, Sekretarz.

Wieść niesie, że rektorem tego seminarym ma być znany z głębokiéj nauki ksiądz Semenenko, świętéj Kongregacyi indexu konsultor. Opatrzony listami od Stolicy Apostolskiéj ksiądz Semenenko pojechał do biskupów polskich Galicyi i Księstwa Poznańskiego dla zaproszenia ich, iżby do tego seminaryum przysyłali uczniów. Przy tém, gdy summa sto tysięcy franków zebrana przez księdza Jełowickiego nie może wystarczyć na założenia polskiego seminaryum w Rzymie, Ojciec św. upoważnił księdza Semenenkę do zbierania na ten cel składek w krajach katolickich, i polecił nuncyuszom swoim, aby go w zabiegach jego wspierali.

Ksiądz Semenenko ma wkrótce przybyć do Francyi. Zdaje się nam iż go upewnić możemy, że podróż ta jego nie będzie daremną. Dzięki Bogu nie zbywa u nas na prawdziwych przyjaciołach Polski. Każdemu wezwaniu na korzyść tego narodu, lub wygnanych synów jego, odpowiada u nas głębokie spółczucie; a w obecnéj okoliczności, gdy idzie o dopomożenie Ojcu św. do wykonania zamiaru tak zbawiennego dla tego nieszczęśliwego narodu, spółczucie to jeszcze się żywszem okaże. Francya katolicka trudnoby znaleść mogła lepszą sposobność okazania miłości swéj ku Polsce, jak obdarzając ją w Rzymie wysoką szkołą teologiczną, z któréj będzie mógł wyjść nie jeden nowy święty Jacek, lub święty Jan Kanty.

Belgia. Miasto Bruges było świadkiem znakomitéj uroczystości kościelnéj, konsekracyi nowego biskupa Mgra Faict, następcy po nieodżałowanéj pamięci biskupie Malon. Konsekracya odbyła się według przepisów rytuału z największym przepychem i przy assystencyi wielu biskupów. 18 b. m. Kardynał arcybiskup z Malines Mgr. Sterckx konsekrował. Oprócz niego byli jeszcze przytomni kard. Wisemann arcybisknp Westminsterski, nuncyusz apostolski Ledochowski, arcybiskup Theb *in part.* i ośmiu biskupów angielskich i belgijskich.

Na drugi dzień rano nowy biskup prezydował na zgromadzeniu delegowanych konferencyi św. Wincentego á Paulo z obydwóch Flandryi a po południu o godzinie 2 uroczysty odbył wjazd na stolicę swoją.

2. Dzienniki belgijskie piszą o założeniu przez wolnomyślnych szkoły dla dziewcząt w Bruxelli. Następujący artykuł dziennika *Journal de Bruxelles* powie czytelnikom naszym jakie to wychowanie i jakie nauki w szkole téj dziewczęta otrzymują:

„Dochodzą nas niektóre wieści o szkole dziewcząt w naszém mieście niedawno założonéj, któréj przeznaczeniem jest według słów burmistrza Auspadia wychować „niewiasty liberalne.“ Wiadomo, że one w przyszłości mają zastąpić miejsce żon chrześcijańskich, które podług *Journal de Gand* są tylko *legalnemi konkubinami mężczyzny.* (sic). Otóż jak wychowują te niewiasty przyszłości.

W szkole panny Gatti nie odmawiają żadnéj modlitwy, ani na początku ani na końcu lekcyi; lecz wszystkie prawie dziewczęta, wychowane dotychczas w zasadach religii pokazały swe zadziwienie, że wszelka praktyka religijna ze szkoły wygnaną została.

Ażeby zatrzeć złe wrażenie, jakieby ztąd mogło powstać w tych sercach niewinnych, nakazała dyrektorka odmawiać na początku nauk 10 przykazań Bożych, lecz nie wolno przedtém robić znaku krzyża św. A kiedy pierwszy raz miały panienki do tego rozkazu się zastósować i wszystkie ręce podniosły do zrobienia znaku krzyża św. surową otrzymały naganę.“

Szwecya. *Osservatore cattolico* z Medyolanu podaje zajmujący artykuł o missyach Barnabitów w Szwecyi i Norwegii. Wyjmujemy następujące szczegóły:

Dwaj Ojcowie włoscy przybyli do Stockholmu w końcu Maja i prawili kazania przez trzy ostatnie dni miesiąca Maja. Pomiędzy słuchaczami spostrzegano królowę matkę, wdowę po królu Oskarze, która jest katoliczką. Francuzi i Włosi zamieszkujący w stolicyi Szwecyi przyjęli missyonarzy z największą radością. Odtąd w każdą Niedzielę usłyszeć można kazanie katolickie francuskie.

Ojciec Stub pochodzący z Norwegii udał się do miasta Gottenburga i tam założył kolonią missyonarzy. Poczém zwiedzał kościoły katolickie rozrzucone po różnych okolicach Norwegii.

W końcu Lipca już prawili dwaj Ojcowie włoscy, którzy w Stockholmie osiedli kazania w języku szwedzkim. Jeden z nich udał się na czas niejaki do Kopenhagi, gdzie przez dni 8 w kościele św. Józefa po francusku kazał. Katolicy pozbawieni wszelkiéj duchowéj pomocy korzystali z téj sposobności i przystępowali do św. Sakramentów. Protestanci pokazują ochotę do konferowania prywatnego z missyonarzami.

ODEZWA.

Podobało się Bogu parafią moją ciężką dotknąć klęską. Dnia 26. zeszłego miesiąca około godziny 1wszéj z południa świątynia tutejsza stanęła w płomieniach tak nagle, że już, jakkolwiek na pierwsze uderzenie dzwona okropne „gore“ zwiastującego nie tracąc nawet czasu do przywdziania rewerendy, pospieszyłem do kościoła, najświętszego sakramentu wynieść już nie zdołałem; dym duszącemi kłębami napełniający presbyterium i kawały desek płonącemi głowniami spadające ze sklepienia przystępu do wielkiego ołtarza wzbraniały. W przeciągu jednéj nie zupełnéj godziny stary wprawdzie i ubogi, jednak prześliczny kościółek zaległ w zgliszczach, a obok niego wnet i dzwony w drewnianéj dzwonnicy jakby na pogrzeb kościoła głuchym zajękły głosem i stopione zlały się na rozpaloną ziemię. Prócz aparatów kościelnych, które w murowanéj zakrystyi się mieściły, dwóch kielichów z patenami, trzech wotów nie wielkiéj wartości, dwóch ampułek srebrnych, monstrancyi mosiężnéj, co wszystko na plebanii przechowywaném było, niczego więcéj uratować nie zdołano. Gonty z dachu kościelnego jakby jakie strzały gniewu Bożego pryskały w powietrze, a jakby ramieniem karzącego Boga rzucane, zdawały się chcieć pochłonąć wszystkie biednéj wioski słomiane strzechy. Bóg okazał jednak widocznie swe miłosierdzie, ogień w najniebezpieczniejszém miejscu, z którego gdyby był przedarł się daléj, jużby niewątpliwie wszystkie aż do końca wsi był pożarł chatki, właśnie za figurą św. Wawrzyńca co dopiero pięknie odnowioną, ugasić zdołano. Przecież straty siedmiu ubogich kmiotków są znaczne. Wystawcie sobie, Drodzy w Chrystusie Bracia Kapłani, jakiém może być dziś położenie ludu parafialnego, i jakiém jest położenie moje. Najmajętniejsi w parafii gospodarze nie posiadają więcéj nad 40 mórg lichéj ziemi, a takich liczba jest bardzo mała. Większa część nie ma więcéj, niż po 10, 14 lub 20 mórg. Z tego ubożuchnego mienia trzeba im złożyć za wystawione niedawno temu budynki plebańskie 1470 talarów przeszło, na poczet których ani grosza jeszcze nie zapłacili; mieszkanie plebańskie w tak opłakanym jest stanie, że najgwałtowniejsza zachodzi potrzeba wystawienia nowego, z czego koszta na parafian przypaść mające najmniéj 2000 talarów wynosić muszą, tak tu wszystko okropną stoi pustką. Niżéj 10ciu do 12tu tysięcy talarów wybudowania kościoła nowego kłaść nie można. Albo więc zniszczy się lud tak wielkiemi ofiarami do szczętu, albo przez długie lata tułać się będzie jako owce łaknące chleba duchownego, pokarmu z ręki Dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa, to jest łask sakramentalnych.

Drodzy w Chrystusie Panu Bracia Duchowni usłyszycie jęki boleści osieroconych po stracie najlepszéj matki Chrystusowych dzieci, przemówcie słowy najgorętszéj miłości do serc owieczek waszych, albo im odczytajcie ten smutny, przerażający obraz nędzy biednych owieczek moich przezemnie tu skreślony, aby je nakłonić do niesienia ofiar, z którychby co rychléj wystawić znowu można dom Boży, aby Pan Jezus nawiedzić znowu mógł lud swój i zamieszkać pośród niego.

Gdziekolwiek mieszkacie Bracia, niech do was dojdzie głos mój błagalny, spieszcie z pomocą, aby i moje uleczyć boleścią rozdarte serce.

Pisałem w Mokronosie pod Koźminem w dzień Wszystkich Świętych roku Pańskiego 1864.

X. P. Kantorski Pleban.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.